

## Ortopeda na końcu świata

**K**iedy dr Barbara Siwińska na konferencji w Poznaniu zagadnęła doktora Jana Jaworskiego: *skąd pan jest?*, w odpowiedzi usłyszała, że z Papui Nowej Gwinei. W pierwszej chwili pomyślała, że to żart, ale nie byłaby sobą, gdyby nie zaprosiła księdza doktora do Śremu na wykład prezesa Polskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. doktora Jerzego Woy-Wojciechowskiego.

Jakiś czas potem dostała egzotyczną kartkę z krańca świata. „Szanowna Pani Doktor” – pisał Jan Jaworski – „chciałbym tą drogą podziękować Pani najserdeczniej za zaproszenie mnie na spotkanie Koła PTL z profesorem J. Woy-Wojciechowskim. To był zaiste piękny wykład. I bardzo udany wieczór. Miałem też okazję spotkać się po latach z moimi kolegami ze studiów. Jeszcze raz wielkie dzięki i gratuluję sukcesu, życząc, aby przyszłość dostarczała Pani Doktor wiele radości i zawodowej satysfakcji. Z poważaniem Jan Jaworski”. Był to rok 2001.

Parę lat minęło od tego czasu. Profesor Woy-Wojciechowski zbierał materiały do swojej najnowszej książki o lekarzach misjonarzach „Misjonarze zdrowia”. Przez rok poszukiwał kontaktu z doktorem Jaworskim. Udało się to w końcu nadspodziewanie szybko za pośrednictwem dr Barbary Siwińskiej i prof. Leszka Romanowskiego. Kilka tygodni później – jak wspomina w swojej książce Jerzy Woy-Wojciechowski – miał okazję poznać osobiście tego niezwykle skromnego, pełnego pasji chirurga, kapłana i misjonarza, który w drodze na konferencję w Wiedniu zatrzymał się

w Warszawie. Ta charakterystyka nie ma nic z przesady czy kurtuazyjnej uprzejmości.

Ksiądz dr Jan Jaworski jest bowiem pięknym przykładem człowieka, który nie żyje tylko dla siebie. Właśnie powiedzenie, że „Nikt nie żyje tylko dla siebie” wybrała dr Barbara Siwińska jako motto spotkania śremskiego koła PTL, które odbyło się 21 maja w Śremie. Dawno nie było takiej frekwencji.

Salka konferencyjna hotelu „Metropol” ledwie mieściła chętnych. Wszystkich przyciągnął wykład dr. Jaworskiego „Ortopeda na końcu świata”. Było to możliwe dzięki prof. Leszkowi Romanowskiemu z Katedry i Kliniki Traumatologii, Ortopedii i Chirurgii Ręki Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, który był w Papui Nowej Gwinei już dwukrotnie. Właśnie w Kundiawa General Hospital w prowincji Simbu, gdzie od 1985 r. pracuje dr Jan Jaworski.

Dokor Jaworski pojechał tam, mając praktykę i doświadczenie zdobyte w Szpitalu im. Strusia w Poznaniu i Szpitalu Wojewódzkim w Nowym Sączu. Uzyskał I stopień specjalizacji w chirurgii u prof. Politowskiego w Krakowie, a w 1983 r. w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie II stopień z ortopedii i traumatologii. Był też w latach 1983–1984 stypendystą w chirurgii naczyniowej i serca w wiedeńskim Leinzer Hospital. Pytany o motywację podjęcia pracy misyjnej wspominał kolegę seminarzystę, który wybrał taką właśnie drogę. Już wtedy

Jan Jaworski, absolwent poznańskiej Akademii Medycznej z rocznika 1970, był zdecydowany pójść za głosem powołania. Jednak wymogi opanowania zawodu lekarza chirurga oddaliły w czasie tę decyzję o lat kilkanaście. Ale były to lata, które miały potem w pełni zawoocować na misji i zasłużyć na nazwanie go człowiekiem o magicznych rękach. Choć on sam zapewne nie używałby takiego określenia. Jest przecież też księdzem ze Zgromadzenia oo. Palotynów i te lata nauki, zdobywania doświadczenia lekarskiego, studiów kapłańskich w Rzymie (1988–1992) to dar od Boga, który mógł zanieść ludziom potrzebującym.

Jak bardzo potrzebna jest ta pomoc w Papui Nowej Gwinei, ilustrował wykład doktora. Nie ma tu miejsca na opis poszczególnych przypadków. Z prezentacji jednak wynikało, że są tu schorzenia, które u nas nie występują albo są rzadkie czy przynajmniej nie tak masowe. I jak podkreślał Jan Jaworski, ci ludzie nawet nie wiedzą, że można im pomóc, w wielu wypadkach umożliwiając im w ogóle życie w społeczności.

Profesor Leszek Romanowski ma nadzieję, że Uniwersytetowi Medycznemu w Poznaniu uda się nawiązać współpracę i zapraszać do nas ludzi stamtąd, aby tutaj się kształcili. Uważa bowiem, że mamy pewien dług do spłacenia. Przecież i nasi lekarze mieli możliwość zdobywania wiedzy i doświadczenia w Niemczech, we Francji, Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Teraz pora na nas. W relacjach z Papui Nowej Gwinei obu tych wybitnych lekarzy, Jana Jaworskiego i Leszka Romanowskiego, przewijała się myśl, że praca tam, pozbawiona pewnych udogodnień cywilizacyjnych, daje w zamian coś dziś już bezcennego – sens powołania lekarskiego. W skrócie można by to zilustrować tak: o zastosowaniu terapii decydują wskazania lekarskie, a nie data urodzenia czy limit. Choć przecież ograniczeń materialnych jest tam więcej niż u nas, to idzie się ręką w rękę z Hipokratesem. I to dla współczesnego lekarza jest bardzo uzdrawiające.

WYKŁADU WYSŁUCHAŁA  
I REFLEKSJE SPISAŁA:  
BARBARA NOWICKA

